

Ja do Dymnego mknę



Teksty Dymnego nadal brzmią zadziwiająco aktualnie. Na zdjęciu (od lewej): Agnieszka Pilaszewska, Katarzyna Miernicka, Artur Barciś, Jan Matyjaskiewicz, Wiktor Zborowski, Jan Janga Tomaszewski i Krystyna Tkacz.

FOT. ANNA BRZEZIŃSKA

Wiesław Dymny swoimi talentami mógłby obdzielić kilka pracowitych życiorysów twórczych. Plastyk, literat, aktor a przede wszystkim główny dostarciciel rozrywki dla kabaretowych programów krakowskiej „Piwnicy pod Baranami”, był osobowością co się zowie niepowtarzalną. Do tego stopnia, że kiedy tuż po jego przedczesnej śmierci w 1978 r. przyjaciele z „Piwnicy” — w najlepszej zresztą wierze — postanowili sięgnąć do wypróbowanego zestawu żartów autorstwa Wiesława, ponieśli sromotną porażkę. Ich perfekcja czy rutyna wykonawcza zabijała odkrywczą świeżość formy i szczerą autentyczność utworów Dymnego. Jego teksty w ustach innych wykonawców brzmiały, co tu kryć, drętwo i nieprzekonująco.

Piętnaście lat od śmierci Wiesława Dymnego to okres wystarczająco długi, by pokusić się o próbę przypomnienia jego twórczości. Z około 1300 stron różnych tekstów literackich pozostałych po artyście Anna Dymna i Maciej Wojtyzsko ułożyli scenariusz spektaklu „Dymny — piosenki, teksty i wymyslenia”, którego premiera odbyła się w warszawskim Teatrze Ateneum. Teksty autora „Opowiadań zwykłych” nadal

brzmiały zadziwiająco aktualnie. Może dlatego, że Dymnemu nigdy nie zależało na tworeniu „satyrki” — doraźnej, agitacyjnej, publicystycznej. Scenariusz spektaklu przewiduje nie tylko solowe występy aktorów, prezentujących z większym lub mniejszym powodzeniem przekome monologi i wiersze autora „Chudego i innych”, ale daje też możliwość zespołowych kreacji, w kilku większych formach quasiteatralnych i quasioperowych. Zdecydowanie najlepiej wychodziły aktorom te numery kabaretowe, których autor nie pisał dla siebie. Dlatego nawet Jan Janga Tomaszewski, którego interpretacje najbliższe były piwniczo-wiejskiego kanonu wykonawczego, w pełni zawiadnął emocjami widzów dopiero jako wirtuoz gitary, którą sobie akompaniował przy brawurowym wykonaniu „Koni Apokalipsy”. „Czarne Anioły” z repertuaru Ewy Demarczyk — też z muzyką Zygmunta Koniecznego — świetnie zinterpretowała Krystyna Tkacz. Pozostali aktorzy nie mieli okazji do tak spektakularnych popisów solowych, za to z prawdziwym temperamentem tańczyli i śpiewali w scenach zespołowych: w minispektaklu „Teatr to dumnie brzmi”, w pastiszu motywów

operowych „Zemsta nietoperza” i w finałowych „wymysleniach” (czytaj: świntuszeniach), czyli „Balladach Łazika z Tormesu”.

Przedstawienie — za co zresztą nie winiłbym autorów scenariusza ani aktorów, lecz specyficzną poetykę utworów Wiesława Dymnego, której znacznie lepiej służy klimat galicyjski — rozkręca się z wolna, by w momentach kulminacyjnych osiągać temperaturę bliższą wizerzenia. Maciej Wojtyzsko, za co mu chwała, zaryzykował i per saldo wygrał. Na spektakl śmiało mogą wybrać się zarówno ci, dla których Dymny jest już tylko legendą, jak i świadkowie jego artystycznych triumfów.

JANUSZ R. KOWALCZYK

„Dymny — wiersze, piosenki i wymyslenia”. Scenariusz — Anna Dymna, Maciej Wojtyzsko. Reżyseria — Maciej Wojtyzsko. Scenografia — Antoni Poroś. Kierownictwo muzyczne — Wojciech Borkowski. Choreografia — Dorota Furman. Kompozytorzy piosenek — Wojciech Borkowski, Zygmunt Konieczny, Adam Opatowicz, Jan Kanty Pawluśkiewicz. Premiera prasowa 1 lipca 1993 r. Teatr Ateneum w Warszawie — Scena na Dole.